

Rejs spełnionych marzeń

13 maja 2003 roku na jachcie *Zjawa IV* ruszyła z Gdyni wyprawa składająca się z dwóch części: *Od Lodów do Tropików i Rejsu do Ameryki Południowej*. Głównym wyzwaniem pierwszej części rejsu było poprowadzenie jachtu trasą umożliwiającą zamknięcie pętli wokół Arktyki przez kpt. Henryka Wolskiego. Projekt ten opracowany przez studentów i doktorantów Politechniki Warszawskiej zrzeszonych w Stowarzyszeniu *Navigare* przerodził się w półtoraroczną wyprawę zwaną w całości *Od Hornu Do Hornu*, której zakończenie nastąpi w październiku 2004 roku.

Pierwszy etap pod dowództwem kpt. Zbigniewa Dąbrowskiego prowadził z Gdyni do Kopenhagi. W następnym etapie *Zjawą* dowodził kpt. Krzysztof Bieńkowski, który w norweskim porcie Namsos przekazał jacht kpt. Henrykowi Wolskiemu. Tu rozpoczęła się kulminacyjna część wyprawy złożona z dwóch etapów – do Reykjavíku na Islandii i do Sondre Stromfjord na Grenlandii. Razem tworzyły one kłamrę Atlantycką spinającą poprzednie rejsy kpt. H. Wolskiego wokół Bieguna Północnego.

W okowach lodu

Pływanie za kręgiem polarnym Henryk doświadczył jeszcze drugiej połowie lat 80-tych (Islandia, Lofoty, Spitsbergen), ale okrążanie bieguna zaczęło się 13 lipca 1993 roku na niemieckim jachcie *Dagmar Aaen*. Właśnie z Sondre Stromfjord ruszyła międzynarodowa wyprawa polarna z udziałem Henryka Wolskiego. Przejście Północno-Zachodnie trwało ponad dwa miesiące i zakończyło się 30 września 1993 r. w cieśninie Beringa. Następnego roku podjęta została nieudana próba zrobienia Przejścia Północno-Wschodniego, zakończona za to pewną awersją do żeglowania w rosyjskiej Arktyce. Plany opłynięcia Bieguna Płn. odeszły w zapomnienie na wiele lat, by powrócić po udanej wyprawie szalupą szlakiem lorda Shackeltona w Antarktyce zrealizowanej w 2000 r. Myśl dokończenia rejsu wokół bieguna zaowocowała wyprawą podjętą latem 2002 roku, także na jachcie *Dagmar Aaen*. 27 czerwca 2002 zaokrętowano w Tromsø w Norwegii, by 6 września tego samego roku przepłynąć cieśninę Beringa. Brakującym ogniwem do zwieńczenia polarnego dzieła pozostała wówczas dla kpt. Wolskiego wspomniana kłamra Atlantycka.

Po małym kręgu

6 czerwca 2003 r. *Zjawa IV* płynąc pod dowództwem kpt. Henryka Wolskiego przekroczyła Północny Krąg Polarny na wysokości norweskiej wyspy Vikingen i podążyła szlakiem Wikingów na zachód w stronę Islandii. Trzeci etap wyprawy zakończył się 26 czerwca w Reykjavíku po opłynięciu przylądka Horn znajdującego się w północno-zachodniej części wyspy. Dwa dni później, po wymianie załogi ruszył czwarty, decydujący etap. Przed wyruszeniem załoga odwiedziła Budular i Erikstadir - miejsca, w których osiedlili się normańscy odkrywcy. Stamtąd w 982 roku wyruszyło 25 długich łodzi Wikingów pod wodzą Eryka Rudego, płynąc na zachód „w nieznaną” po nieprzyjaznym północnym Atlantyku. Tylko 14 z nich przetrwało sztormy. Dotarli do brzegów lądu, który nazwali Zieloną Ziemią, obecną Grenlandią. Tam założyli pierwsze osady rozwinięte przez Leifa, syna Eryka, który niebawem wyruszył dalej na zachód, docierając do Helluland (Ziemi Płaskiego Kamienia), dzisiejszej Nowej Funlandii. Zapewne powodzenie tych wypraw przyczyniło się do tego, że współcześni nadali Leifowi przydomek „szczęściarz”.

Północny Atlantyk

Pierwsze trzy dni po wyjściu z Reykjavíku płyniemy w towarzystwie wielorybów i maskonurów. Tuż za 200 milowym pasem wód wokół Islandii pojawiają się liczne statki rybackie, musimy także lawirować pomiędzy sieciami rozstawionymi niczym na Bałtyku. Jest mglisto i dżdżysto, temperatura ok. 8 st. C. Schodząc na południe dostajemy się wreszcie w strefę lepszej pogody i silniejszych wiatrów z kierunków północnych. Stawiamy wszystko co się da i mkniemy w kierunku Grenlandii. 3 lipca o 0725, w piątym dniu żeglugi, wśród chmur nareszcie dostrzegamy ląd. Wysokie góry wschodniego wybrzeża są ledwo widoczne z dużej odległości, ale z każdą godziną stają się coraz wyraźniejsze. Po południu dostrzegamy na tle linii brzegowej pierwsze góry lodowe. Pod wieczór osiągamy wejście do cieśniny

Ikerassuaq (Prins Christian Sund). Postanowiliśmy to uczcić wykorzystując próbki lodu pobrane (oczywiście do celów badawczych) ze sporego growlera pływającego w okolicy pierwszego napotkanego lodowca. We fiordzie poruszamy się nadal na żaglach mając wiatr z rufy, a „przeciagi” są takie, że momentami w szkwałach robimy ponad 8 węzłów!

Wśród Inuitów

Cumujemy w maleńkiej, uroczej osadzie Aappilattoq przycupniętej pod wielkimi skałami w głębi fiordu. To była najbardziej egzotyczna eskimoska wioska ze wszystkich odwiedzanych potem, a my byliśmy z pewnością najbardziej egzotycznymi gośćmi tej osady od bardzo dawna.

Po wyjściu z fiordu na zachodnią stronę Grenlandii daje się nam we znaki tutejsza specjalność – słynne grenlandzkie mgły. Żegluga w tym mleku wśród gór lodowych przypomina chodzenie po ciemnym pokoju pełnym porzrzucanych mebli. Bez radaru nie bylibyśmy w stanie ruszyć się gdziekolwiek. Na szczęście mgły czasami rzedły i pozwalały odetchnąć od wypatrywania i sycić oczy niespotykanymi nigdzie indziej widokami. Dodatkowo sycimy się wyśmienitymi stekami z mięsa wieloryba kupionego od rybaków z Nanortalik.

We fiordzie Uunartog docieramy do gorącej sadzawki położonej tuż przy brzegu gęsto usłanym górami lodowymi. Cóż za widok i jak wspaniała kąpiel! Nic dziwnego, że miejsce to jest dużą atrakcją turystyczną dla okolicznej ludności spędzającej tu całe wakacje.

W Hvalsey Fjord oglądamy ruiny kościoła z ok. 1390 roku, najlepiej zachowaną pozostałość po Wikingach na Grenlandii. Kolejnym naszym celem jest Fiord Eryka Rudego. To tu założył on swoją pierwszą osadę nazwaną Brattahlid. Fiord wygląda o wiele przyjaźniej niż ten na Islandii, z którego wyruszyli 1000 lat temu. Do dziś pozostały w ziemi ślady ich domostw, a zrekonstruowana chata jest identycznej konstrukcji co islandzka. Wracając przez zalodzony Eriksfjord robimy jeszcze pieszą wycieczkę do sąsiedniego fiordu, gdzie w miejscowości Gardar znajdują się ruiny dawnego biskupstwa.

W Narsaq zwiedzamy lokalne muzeum i kupujemy 15 kg krewetek. Zapewniło to nam dwa dni obierania ich z chitynowych ubranek, w sam raz wypełniając przelot do Nuuk, stolicy Grenlandii. Tu jest co zwiedzać i podziwiać, jak np. największy budynek mieszkalny, w którym mieszka ok. 5000 osób, a więc 1/3 mieszkańców stolicy i 1% całej ludności Grenlandii. Wieczorem lądujemy w lokalu Kristinemut, by sprawdzić jak bawią się potomkowie Wikingów z Eskimosami. Przy akompaniamencie filipińskiej kapeli dość szybko ustalamy, że grenlandzkie „na zdrowie” brzmi po prostu „Qassuta tamaata”.

Robimy wypad w głąb fiordu do Qoornoq, jednego z zachodnich osiedli Wikingów i wracamy znowu do Nuuk. Sztorm na morzu, fale z grzywkami w basenie portowym i wiatr wyjący w takielunku mówił wyraźnie – zostań w porcie. Następnego dnia na wszelki wypadek refujemy grota i wychodzimy w dalszą podróż na północ. Przez całą dobę wieje niezły baksztag, a duże rozkołysanie morza dostarcza sternikom wiele atrakcji. Wchodzimy na krótko do Maniitsoq, gdzie w miejscowym urzędzie gminnym przygotowujemy sobie certyfikaty przekroczenia kręgu polarnego. Wieczorem wchodzimy do maleńkiego i zamglonego portu Kangamiut. Zawarcie znajomości z Ceci (Grenlandką) i jej koleżanką Trini z Danii zaowocowało wizytą w ich rodzinnym domku, a następnego dnia wspólną wyprawą do Evighedsfjord (oczywiście za zgodą rodziców), w którym rośnie słynne drzewko bożonarodzeniowe, chyba jedyne drzewo na Grenlandii mierzące jakieś 2,5 metra wysokości.

Podążając dalej wzdłuż zachodniego brzegu Grenlandii dotarliśmy wreszcie do Sondre Stromfjord. Dla kpt. Henryka Wolskiego oznaczało to przecięcie linii sprzed 10 lat, co nastąpiło w dniu 19 lipca 2003 r. o godz. 0245 GMT w miejscu, z którego ruszyła wówczas wyprawa w kierunku Przejścia Północno-Wschodniego. Tę podniosłą chwilę uświetniają okolicznościowe przemowy oraz Grand Mariner zachowany przez Henryka specjalnie na tę okazję.

Kilka godzin później, już w głębi fiordu przecięliśmy Północny Krąg Polarny osiągając pozycję 66°33'N i 52°02'W „na szwungu”, jak sobie zażyczył kapitan (poznaniacy winni wiedzieć o co chodzi). I znowu przemowy, oczywiście po przecięciu symbolicznej linki z okolicznościowym napisem i szampan podkreśliły ten doniosły moment. Ostatnią noc przed zdaniem jachtu następnej załodze spędziliśmy w cichej zatoce Ahgujaartorfik, gdzie dorsze

brały jak szalone a odgłosy balu kapitańskiego podsycane cudem zachowanymi rezerwami napitków odbijały się echem od lodowców.

Z historii ...

21 lipca 2003 roku w Camp Llyod, niedaleko Kangerlussuaq, po przepłynięciu 1639 Mm szlakiem Wikingów przekazaliśmy następcom naszą dzielną *Zjawę IV*. Wybór tego właśnie jachtu na tę wyprawę nie był przypadkowy. Swą historią podkreśla on w symboliczny sposób analogie do rejsów Władysława Wagnera, pierwszego Polaka, który opłynął świat *na raty* na swych kolejnych *Zjawach* w latach 1932 –39.

Tego pięknego, słonecznego dnia Henryk Wolski został pierwszym Polakiem, który okrążył Biegun Północny. Przed nim dokonali tego Roald Amundsen (dwukrotnie), i współcześnie Arved Fuchs, właściciel wspomnianej *Dagmar Aaen* oraz Rosjanin Slawa Melin, uczestniczący w jego załodze we wszystkich etapach ekspedycji *Isesail*.

Żeglowanie z sensem

Śmiało można powiedzieć, że rejs, opracowany i przygotowany w najdrobniejszych szczegółach przez sztab z *Navigare* i poszczególne załogi, był urzeczywistnieniem wymyślonego przez Henryka określenia *concept sailing*, czyli żeglowania z konceptem lub po prostu z sensem. Chodzi o żeglowanie z pewną myślą przewodnią, która dodaje do czystego żeglowania pewien dodatkowy wymiar, nie rezygnując z przyjemności i radości płynącej z samego żeglowania – jak precyzyjnie określa to sam autor. Tak się szczęśliwie i chyba nieprzypadkowo złożyło, że tak samo pojmują żeglarstwo pozostali uczestnicy wyprawy. A tworzyło ją przecież międzynarodowe grono złożone z dziewięciu Polaków, trzech osób z Niemiec i Australijczyka nie znających się przedtem. I w niczym to nie przeszkadzało. Było to natomiast dodatkowe, ciekawe doświadczenie, które z pewnością zaowocuje w przyszłych wspólnych rejsach, może już niebawem, na drugiej półkuli...

Dariusz Nerkowski

(z wykorzystaniem zapisów z dziennika jachtowego skrupulatnie notowanych przez Przemka Domańskiego)

